
Treść : Odjazd 3go oddziału ochotników naszych do Turcyi. — Sprawozdanie z egzaminu Szkoły przygotowawczej Polskiej na Montparnas. — List Jenerała Rybińskiego (tłumaczenie z francuzkiego). — Korrespondencye z Warny, z Ameryki. — La Poignée parmi les Slaves, (rozbiór) — Doniesienie o śmierci Xiężny Württembergskiej. — Sprostowanie pomyłek z przeszłego numeru.

Dnia 16 Października trzeci oddział ochotników naszych opuścił Paryż pod dowództwem kapitana 1go pułku ułanów Józefa Koszutskiego; oddział ten, jak dwa poprzednie, przez Tulon ma się udać do Turcyi a tam zaciągnąć do pułków kozackich, które pod dowództwem znanego nam Sadyka Baszy, pozyskały sobie wziętość ze swojej waleczności i przyzwoitego sprawowania się.

Każde wyższe dzieło, napotyka zwykle znakomite trudności; ilużto krytyków z niepojęcia rzeczy wynikającym, uległ pierwszy zawiązek kozaków; ileż osób żrących przesadzonym opisem niechętnych spawie naszej lub jej niepojmujących, zraziło się i z obojętnością lub co większa, pewną niechęcią spogląda na słachetne usiłowania przedsiębiorczości i patriotyzmu?

Myśl wyższa przeszkody te łamie a dowód tego mamy na tym nowym oddziale, zalecającym się doborem, zapałem i patriotyzmem.

W dzień wyjazdu z rana obyczajem przodków naszych, którzy każde dzieło rozpoczynali od modlitwy, opiece je Boskiej i Jego woli poruczając, rodacy nasi mający opuścić Paryż udali się na Mszę Świętą do kościoła Świętego Lndwika na wyspie, na Mszy Świętej znajdował się także Xiąże Władysław Czartoryski. — Kapłan modlił się do Boga aby życzenia nasze wysłuchać raczył a my modliliśmy się za nieszczęśliwą Ojczyznę naszą. — Boże Ojcze! nie dla zasług naszych bo ich nie mamy, nie dla cierpień naszych bo te są za małe, ale przez miłosierdzie swoje nie ograniczone, wybaw Polskę Ojczyznę naszą z niewoli, i pozwól niech się lud nasz dla Polski wychowa, — dopomóż Braciom naszym w ich słachetnych zamiarach i pobłogosław tym którzy pocziwie sprawie narodowej służą!

Po krótkiej modlitwie, cały oddział udał się do mieszkania Xięcia Czartoryskiego i tam Synowi Jego w nieobecności dostojnego Ojca złożył pożegnanie i podziękował za ułatwienie mu przejazdu na pole bitwy. — Xiądz Godlewski członek wychodztwa naszego, dał błogosławieństwo kapłańskie udającym się w daleką podróż i rozrzewniał wszystkich krótkim przemówieniem, ale z serca pochodzącym i trafiającym do serca. — Wskazał on wymownie obowiązki stanu wojskowego; stan

wojskowy, rzekł, jest najpiękniejszym stanem, gdy żołnierz pobożnie i cnotliwie obowiązki swoje pełni, gdy go miłość Ojczyzny ożywia, wywołuje w nim poświęcenia i do usług publicznych prowadzi; w przeciwnym razie tenże żołnierz, jest najemnikiem bez wyższego posłannictwa, ślepem narzędziem tylko. Opuszczacie progi gościnne Francji, aby Ojczyźnie naszej nieść usługi, niech was Bóg prowadzi i wspiera, dodaje mężstwa w boju; obyście wspólnie z nami cieszyli się owocem prac wspólnych i poświęceń a sławę oręża polskiego i cnoty polskie podnieśli i rozpowszechnili wszędzie, — poczem dostojny kapłan ndzielił jeszcze kilka napomnień ojcowskich i pożegnał oddział. — Xiążę Władysław Czartoryski przy skromném obozowém śniadaniu wniósł zdrowie Cesarza Napoleona IIIgo, który ciągle daje dowody życzliwości swojej dla Polski, zalecił odjeżdżającym porządek i jedność, w zawodzie wojskowym tyle potrzebną, bez której naród powstać nie może, bez której naród nie podległy upada, ale nie ten porządek, jak się wyraził Xiążę, przymnsowy, niewolniczy, moskiewski, tylko porządek braterski, przez obowiązek dla dobra ogólnego, i własne sumienne przekonanie nakazany. — Rodacy nasi odpowiedzieli na to przemówienie, « niech żyje Ojczyzna, niech żyje Xiążę » poczem z młodą Emigracją, Podpułkownik P. Surmacki, zachęcił kolegów swoich do wytrwałości, zgody; zwrócił ich uwagę na nieszczęśliwe rozliczne opinie dzielące nasze tułactwo a sprawie naszej mianowicie obecnie tyle szkodzące, i wskazał jako kierunek jedyny, narodowy i zbawienny ten, któremu Xiążę Czartoryski przewodniczy.

W końcu po wzajemnych pożegnaniach oddział nasz opuścił Hotel Lambert.

Wieczorem wszystko odbyło się w należytych porządku, mnóstwo rodaków z wychodźstwa odprowadziło ochotników naszych aż do kolei żelaznej. — Xiążę Władysław Czartoryski przybył także, aby ich jeszcze pożegnać.

Do widzenia powiedzieliśmy sobie wzajemnie, do widzenia, Bógby dał aby co przedź z szablą w rękę i w harcy z nieprzyjacielem Ojczyzny naszej.

Z Lyonu, Walencji i Marsylii odebraliśmy wiadomość o przejeździe oddziału ochotników naszych do Talonu, w porządku należytych i dobrym stanie zdrowia.

NADEŚLANO PRZEZ DYREKTORA SZKOŁY PRZYGOTOWAWCZEJ POLSKIEJ,

Examin roczny Instytutu Przygotowawczego Polskiego, odbył się na dniu 7^m bieżącego miesiąca Sierpnia, pod prezydencją Xięcia Adama Czartoryskiego założyciela i opiekuna tego Instytutu, w obecności Pana Paoli naczelnego Inspektora zakładów naukowych cudzoziemskich, oraz liczego grona innych dostojnych gości. Dyrektor odczytał przedstawienie stanu tego Instytutu za rok ubiegły, w treściwym wykładzie opowiedział cele Instytutu, do których należy przygotowanie młodzieży polskiej na emigracji zostającej do Szkół specjalnych, jako to: górniczej, dróg i mostów centralnej, etc.

W ubiegłym roku miał dwódziestu ósmiu uczniów, z których 22 miesz-



kających w Instytucie, a szesciu dochodzących. Uczniowie ci podzieleni są na trzy oddziały.

Iszy. Oddział złożony z 7miu uczniów którzy już po zdaniu examinów przyjęci zostali do szkół specjalnych, oraz z tych którzy otrzymali stopień naukowy Uniwersytecki Bachelier es-Sciences, pragnących nabyć rozleglejszych wiadomości do stanu jaki sobie zamierzeli.

IIgi. Oddział liczy jedynastu uczniów pzygotowujących się do zdania examinów do Szkół specjalnych.

IIIci. Oddział złożony z dziesięciu uczniów przygotowujących się na konduktorów, pikierów, buchhalterów, i. t. p.

Nauki wykładane w Instytucyi w języku francuzkim są: Matematyka wyższa i elementarna, fizyka, chemia i język francuzki dla tych co urodzeni w Polsce. Te przedmioty jako najważniejsze dla uczniów Szkoły Przygotowawczej, zabierają największą część czasu. Oprócz tego Uczniowie osławajani są z manipulacyami chemicznymi, w urządzonj do tego pracowni chemicznj, i uczą się rysunków. Nadto wykładano im język i literaturę polską, geografję polityczną, historję powszechną a szczególną Polski. Te przedmioty wykładane są po polsku, albowiem Instytut ma na celu nie tylko usposabiać Uczniów do rozmaitych powolań: ale nadto zachować i ntrzymać ducha narodowości w młodzieży urodzonj na ziemi polskiej, a natchnąć i ożywić nim młodzież zrodzoną we Francyi, z matek cudzoziemek, która z małą znajomością rzeczy ojczystych do Instytutu przybywa.

Co do nauki religijnj, duchowny polski wykłada ją uczniom w Instytucie, a oprócz tego uczniowie, stosując się w tym względzie do rady danj Xięciu Czartoryskiemu przez wielkiego Arcy-Biskupa Paryża, słuchają co niedziela i święta, mszy świętj i konferencyi w kościele świętj Genowefy.

Po tém odczytaniu rozpoczęły się examina ze wszystkich nauk wykładanych w Instytucie, kwestye z matematyki wyższj uczniowie rozwiązywali z biegłością. Kilku uczniów odczytało własne wypracowania w językach francuzkim i polskim, a kilku innych wykonało niektóre doświadczenia chemiczne.

Następnie przemówił do uczniów Inspektor ministerjalny Pan Paoli. W głosie swoim zwrócił głównie uwagę Uczniów, o ile dla młodzieży polskiej wyrzuconj na tułactwo ważną jest nauka, która ich kształci na ludzi użytecznych w niedalekiej przyszłości dla kraju; mówił o wdzięczności dla dostojnego Xięcia opiekuna Instytutu, który im pobieranie tych nauk ułatwia. Nareszcie oświadczył że miło mu będzie złożyć wyższj władzy zadowolniające świadectwo.

Po zakończeniu examinów Xiąże opiekun Instytutu przemówił także do uczniów.

Bylihyśmy szczęśliwi gdybyśmy mogli przytoczyć tu całe przemówienie Xięcia, które miało miejsce w czasie tego popisu — bo słowa jego w tój okoliczności

tchnęły taką życzliwością dla młodzieży, zawierały tyle rad zbawiennych, z ojcowskiem sercem udzielonych, że prawdziwie nie tylko uczniowie ale i wszyscy słuchacze głęboko niemi zostali wzruszeni.

Nie możemy się oprzeć chęci ndzielenia ziomkom chociaż w niedokładnej treści kilku myśli tego przemówienia które zatrzymaliśmy. Piszemy z pamięci, publiczność przeto raczy nam tę niedokładność przebaczyć.

Mówił Xiąże naprzód: że dopóki młodzieniec jest w szkołach, łatwiej mu jest prowadzić się dobrze bo czuwają nad nim przełożeni; ale później samemu sobie zostawiony, do własnego rozumu po radę udawać się zmuszony, w obec namiętności młodemu właściwych wiekowi, w trudnem nieraz byłby położeniu, gdyby zapomniał o tych naukach i przestrożach które w szkole odbierał.

Daléj zwrócił Xiąże uwagę na to: iż nie tylko szkoła jest miejscem nauki. « Wychowanie rzekł, » niekończy się w szkole. Człowiek w dojrzałości, nawet w podeszłym wieku potrzebuje ciągłego nad sobą dozoru, powinien zawsze poprawiać swoje zasady, powiększać i doskonalić doświadczeniem swoje wiadomości. Nic zgubniejszego dla człowieka jak przekonanie że jest doskonałym, że już mn nic nie pozostaje do nanczenia się od drugich. Taka zarozumiałość nie tylko iż jest cechą mierności, ale co większa przyprowadza ludzi nawet wyższych usposobień do upadku, ich zdolności na śmierć skazuje.

Szkoła przygotowawcza jest szkołą realności, nauk ścisłych, tem bardziej zadowolnionym oświadczył się Xiąże iż postęp w tego rodzaju naukach nieprzeszkodził postąpić uczniom także na drodze religijnego kształcenia. W takiej szkole realność mającej na względzie, jest rzeczą najpierwszją ważności niezapomnieć « jak wyraził się Xiąże, o moralnem wywyższeniu uczuć i uczaczeniu duszy. » Nareszcie zauważył Xiąże iż wzajemne stosunki między młodzieżą zdają się już wyrabiać ducha zgody, koleżeństwa, przy karności względem władz przełożonych. Ten duch koleżeński *esprit de corps* jest jedną z podstaw moralnego porządku i wartości każdej instytucji edukacyjnej. Duch ten, wyraził się Xiąże, powinien być dość silnym aby mógł łogarnąć umysł i serce każdego przybywającego towarzysza i pochwyć je ku ślachtetnym dążeniom.

Te są główne myśli przemówienia Xięcia które się w pamięci naszej zachowały, ale któreśmy zapewne niedokładnie i błado oddali.

W końcu, wyraził Xiąże, iż miło mu jest z pomiędzy tego grona wszystkich dobrych uczniów, ogłosić kilka imion tych którzy szczególną uwagę władzy szkolnej na siebie zwrócili. P. Kunat członek rady odczytał listę pochwalną tych uczniów.

List Jenerała Rybińskiego umieszczony w Constitutionelle (tłumaczenie.)

Panie Redaktorze.

W Zacnym dzienniku jego z dnia 2go Października mówiąc o Polskich i Węgierskich wychodźcach, — przypisują im, straty przez armiję Turecką w Azji poniesione.

Nie do mnie należy sądzić o Jenerałach Węgierskich w służbie I. C. M. Sultana zostających, — Nie mam zaszczytu znać ich.

Sprawiedliwość jednak nakazuje mi przyznać, iż Jenerałowie Węgierscy lecz narodowcy, obowiązek swój ślachtetnie wypełnili, dając zdolności strategicznych i godności dowody.

Jeżeli zaś skargi ważne, wnoszą się przeciw mniemanym Jenerałom Polskim, niechże mi wolno spytać — czyja w tém wina? z żalem mówię, iż wina jest samego Rządu Tureckiego, przyjmującego ludzi, bez ścisłego zbadania ich przeszłości politycznej, i ich znajomości sztuki wojkowej.

Słyszę mówiących, o Jenerałach Polskich w Enropie i Azji, Jenerałach którzy nigdy Jenerałami w Armii Polskiej nie byli. — Są pomiędzy nimi, nawet tacy, którzy przed naszą 1831 r. wojną w wojsku polskiem nie służyli.

Zdaje mi się Panie Redaktorze, iż znajomości i doświadczenie wojenne nie improvizują się.

Wychodźstwo Polskie, liczy Jenerałów i oficerów, którzy bądź przez długoletnią służbę, bądź na polu bitwy, stopnie swe zasłużyli.

A przecie wnosić należy że są jakieś powody do niedowierzania im.

Kiedy tak lekkomyślnie zaufano; to zamiast wziąć się do dostarczycieli Jenerałów i Oficerów Polskich, dla armii Tureckiej, mszczą się dziś obwiniając wychodźstwo Polskie.

Twoja Panie Redaktorze, sprawiedliwość i przychyłność czynią mi nadzieję iż zechcesz przyjąć, to sprostowanie i to pismo moje w interesie nawet Rządu Tureckiego, w celu uprzedzenia nowych zawodów, Armiję Ottomanąską hańbiących, godności Jenerałów i Oficerów Polskich, jakby uwłaczać nsiłujących.

Natchnieniem szczęśliwém, wojskowi Polscy, czekają Rządów wezwania, nie chcąc mieć nic wspólnego z owemi bezzrądnemi ruchami, które w chwili obecnej chcą wcisnąć wychodźstwo polskie.

Chciéj przyjąć Panie zapewnienie wysokiego szacunku z jakim mam zaszczyt pozostać jego

Unizonym Sługą,

Jenerał RYBIŃSKI.

Ostatni Wódz Naczelny Armii Polskiej.

Zamieściliśmy w poprzednim poszycie rzetelny opis wypadków nieszczęśliwych pod Karsami obecnie list pana Jła Rybińskiego; bezstronni czytelnicy nasi a o dobro narodowej sprawy troskliwi, są zatem objaśnieni należycie i przyznają zapewne, że winą przegranej bitwy jenerałów i oficerów naszych w Azji będących obarczać nie można.

Pewni jesteśmy, że gdyby P. Jł Rybiński posiadał był lepsze objaśnienia przed-

miotu tego dotyczące, jak wieści przez nieprzyjające nam osoby rozsiewane po gazetach, byłby zapewne wstrzymał się ze swojemi uwagami i radami dla Rządu tureckiego, oraz z wystąpieniem publiczném w piśmie francuzkiem w sposób ubliżający dla tych Rodaków naszych, którzy zawsze gorliwie sprawie narodowej służyli i obecnie służą. Tego rodzaju wystąpienia jak dalece sprawie naszej szkodzą, każdemu wiadomo. Szkodzić łatwo, pomódz bardzo trudno; podajemy to do reflexyi jenerałowi Rybińskiemu.

Co do Emigracyi którą Jenerał przyzywa sobie na świadectwo, ta doskonale nam wiadomo, potępia podobnego rodzaju wystąpienia.

— *Warna, dnia 18 Września.* W dniu dzisiejszym oddział ochotników naszych pod przewodnictwem pana Romualda Bukatego przybył tutaj zdrowo i w porządku; jeden Morawski Szymon jako słaby, umieszczony w wojskowym francuzkim szpitalu; utrudzenie zdaje się być powodem jego słabości, spodziewamy się wszakże iż po krótkim wypoczynku wróci do zdrowia i wraz z innymi uda się na linię bojową, czego wszyscy z upragnieniem oczekują.

21 Września. Późno wieczorem, dnia onegdajszego przybył do Warny parowiec francuzki z czterdziestu dwoma ochotnikami naszymi. Przebyli oni długą żeglugę zdrowo i z wielkiem podziwieniem marynarzy francuzkich, żaden z uich nie chorował. Za przybyciem do Warny, wylądowali natychmiast pomimo spóźnionej już pory; zaprowadzono ich do komendanta placu, który dał im zaraz cztery namioty, gdyż koszary na szpital zamienione zostały.

Natychmiast przeznaczono dla świeżo przybyłych racye — racya turecka składa się z mięsa, ryżu, dwóch bochenków chleba i drzewa oraz węgla do gotowania; że zaś nasi nie mieli naczyń potrzebnych do gotowania, dano im zatem ośmdzi esiat dwa bochenki chleba, i wypłacono gotówką na życie. 19 Września przenieśli się z obozu francuzkiego, do tureckiego; gdzie im dano cztery podwójne wygodne namioty, po czém P. Bukaty, jako dowódzca oddziału przedstawionym został komendantowi obozu i władzom.

Życie obozowe nie przykrzy się bynajmniej dziarskiej naszej młodzieży, ma też ono wiele uroku, poezyi, rozmaitości, a mianowicie dla nas jako oddawna pożądane.

Ochotnicy nasi dostają razem z Turkami z rana o godzinie ósmej zupełny ryż, o piątą zupełny ryż, mięso i dwa bochenki chleba; dostali naczynia, dzbanki i miski do wody; francuzki jenerał dostarczył im 42 derek do nakrycia a Turcy dali konie, mustrują się już podług regulaminu urzędowego, Osman Bej, prezes komissyi tureckiej, nader przychylnie, zajmuje się ochotnikami naszymi. Pan Zamoyski i Sadyk Basza (Czajkowski) do dnia 30 byli w Bukarescie, pomimo odjazdu z tamtąd Omera Baszy.

Wyjątki Korrespondencyi z Ameryki: Wasington D. O. N. S. 6 Września.

» Niewiem jak podziękować ci, szanowny panie, za obszerny i dokładny opis wypadków i starań podejmowanych dziś około naszej sprawy. — Ja w prawdzie mało

liczę na zachodnie państwa, ale niepragnę ziszczenia moich słów; bo nie jestem z rzędu tych co wedle jakichś pewnych i nie omylnych formułek odbudowanie Polski ułożyli i nie mogą nie przypuścić, co się w ich ciasne ramki zmieścić nie może. — Nie taję się z moją wiarą polityczną, jestem republikańsiem, lecz służyć chcę każdej Polsce bez względu na formę rządu, a sumiennie prawdy tej nieuznać nie mogę, że jeżeli mój naród będzie chciał być monarchicznem państwem to zbrodnią by było nieuznawać jego woli, — jak dziś jest zbrodnią stawiać tamę działaniom Xięcia Adama Czartoryskiego. W dzisiejszych okolicznościach on tylko jeden może mieć głos. Jego nie ugięty przez nieszczęścia i podle potwarze charakter, daje rękojmię że robi to dla Polski, co tylko może najlepszego zdziałać. Z oburzeniem czytałem w *Demokracie Polskim*, podpisy przeciw Xięcin, i rad jestem że ani jednego z Ameryki niema podpisu coby ważył. (*)

Korrespondent po tym nstępie malującym całą zacność jego polskich uczuć. — Daje nam statystykę Emigracyi Amerykańskiej, — Z tej statystyki widzimy iż znajduje się tam 23 Xięży, w Kalifornii znajduje się dziewiędziesiąt kilku naszych rodaków — W Washingtonie dwudziestn kilku, wszyscy mają zatrudnienia zapewniające im utrzymanie, co nieprzeszkadza im myśleć o sprawie publicznej.

Tak tedy z małym wyjątkiem tułactwo nasze rozrzucone po świecie przynosi wszędzie dobrą sławę sprawie którą przedstawia,

— *La Pologne parmi les Slaves et ses rapports avec la question d'Orient* par Joseph Reitzenheim. (Paris, chez Ledoyen, libraire au Palais-royal, Galerie d'Orléans, 31 - 1854.)

Broszura pod powyższym tytułem świeżo ogłoszona, wyszła z pod pióra jednego z naszych rodaków i towarzysza tułactwa, a emigracji polskiej przez autora przypisana, potrójny wkłada na nas obowiązek abyśmy o niej czytelnikom naszym zdali sprawę. Wywiązać się więc z tego obowiązku pośpieszamy.

Autor wychodząc z założenia: że w rozpoczęciu zuchwałych kroków, powodem dzisiejszej wojny będących, cesarz Mikołaj głównie liczył na współdziałanie ze strony Sławian tureckich, w których sympatii dla Rossji polega największa mocarstwa tego naprzeciw Polsce siła, — uważa za potrzebne dla objaśnienia tego co się teraz na wschodzie dzieje i dla wskazania najwłaściwszego na przyszłość stosunków europejskich urządzenia, rozwinąć przed publicznością zachodnią rys dziejów różnych narodów Sławiańskich i ich obecnych usposobień. W niezmiernie więc zwięzłym streszczeniu przebiega kolejno historyczne koleje Sławian południowych, Wędów czyli Sławian połubskich, Czechów, Rusinów, Polaków i Rossyan, aż do końca ośmnastego wieku, — to jest do chwili kiedy z całej tej mnogiej rodziny jedna tylko

(*) Ostrzegamy szanownego ziomka — iż podpisy te któremi Demokrata chciał skałać naszą zacną Emigracyę są bardzo nieliczne i nie zmniejszem oburzeniem widziane u niezmierniej większości Emigracyjnej, która zupełnie się polecila kierunkowi Xięcia Czartoryskiego.

despotyczna, mongolskim duchem owładana i postępowi ludzkości niebezpieczeństwem grożąca Rosya ostała się jako niepodległe sławiańskie państwo.

W drugiej części dziełka swego skreślał autor pobieżnie obraz tego niezmiernego ruchu, który od początku bieżącego wieku zewsząd objawia się między Sławianami, do zachowania, rozwiązania i wydobycia z pod jarzma obcego narodowości swojej; ruchu, jak słusznie uważa, wywołanego widokiem zadziwiających wysiłków Polaków tak na politycznym jako i na literackim polu, a którego kierunek ująć i na swą korzyść obrócić zapragnęła Moskwa. Pomimo wszystkich zabiegów i wyłożonych materialnych ofiar, pokazuje się dzisiaj że car przerachował się bardzo uważając za swą własność Sławiańszczyznę — a nawet Sławiańszczyznę turecką, jednością wiary najbardziej do Rosyi przyciąganą; nie można jednakże wątpić, że jeśli przy zakończeniu dzisiejszego boju nic nie zostanie postanowionem dla zadowolenia rozbudzonych uczuć narodowości sławiańskich, Rosya znajdzie je na przyszłość powolniejszymi niż dziś na swe wezwanie, a tém samém, choć rozbrojona na morzu i chwilowo osłabiona, dla bezpieczeństwa Europy, osobiście zaś Porty, groźną zawsze zostanie potęgą. Dla uniknięcia więc tego niebezpieczeństwa, żąda Autor (w trzeciej części) od mocarstw zachodnich zapewnienia dla różnych sławiańskich ludów, zwłaszcza pod rządem Turcyi zostających, instytucyj narodowych i wewnętrznej niezawisłości; aby zaś je tém pewniej od wpływu Rosyi ubezpieczyć, proponuje odbudowanie niepodległej Polski, która by natychmiast chorągiew Sławiańskiego przewodnictwa z rąk carowi wydarła. — Jest to głos który dziś ze wszelkich stron podnosi się ku gabinetom zachodnim; obyż nie został głosem wołającego na puszczy, jak dotychczas pozostawał zawsze!

W tej chwili bolesną stratę ponosi rodzina Xiążąt Czartoryskich, Emigracja i Polska cała, Księżna Marya Wirtemberska z Czartoryskich zakończyła bogobojne patryotyczne i pełne cnót życie, dnia 21 Października, o godzinie 6ej z rana.

SPROSOWANIE BŁĘDÓW DRUKU PRZESZŁEGO POSYTU

Stronnica 93. Zamist: Coż z tąd iż twórcy klubu uczeiwemi ludźmi. — Czytaj: *Coż z tąd iż twórcy Klubu byli uczeiwemi ludźmi.* — Stronnica taż w nocie, Zamist: Klub ten niemiał żadnych widoków. — Czytaj: *Żadnych widoków Socjalnych.* — Str. 95. Zamist: Paralizuje siły Polskie mogące być w czasie użytecznemi. — Czytaj: *Paralizuje siły swoje.* — Zamist: Demoralizuje jej sprzymierzeńców. — Czytaj: *Demoralizuje swoich sprzymierzeńców.* — Zamist: W swojej własnej armii. — Czytaj: *W armii Cara.* — Zamist: Zapewnia tym sposobem jej wierność. — Czytaj: *Zapewnia mu, tym sposobem jej wierność.* — W przypisku drugim str. 101. — Zamist: Trzecim. — Czytaj: *Tureckim*

Wszelkie zgłaszania tycczące się administracyi pisma, nie odbierania takowego, opłat i t. p. adresowane być powinny do Józefa Łopacińskiego, *rue Mouffetard, 34 à Paris.* — Wszelkie zaś artykuły do zamieszczenia do Włocentego Budzyńskiego, *rue Miromesnil, 11, à Paris.*

dnia 31 Października 1854.

Paryż, w drukarni i litografii PP. MAULUE i REBOT, przy ulicy Rivoli, 114. 1850.